ROK I. Warszawa, 30 grudnia 1926 r. Nr. 3.

WYCHOWANIE I ŻYCIE

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM WYCHOWANIA I OŚWIATY
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

„Nauczyciele mają nieśmiertelne iskry, w młodzieży tlejące, rozniecać i w płomień rozdmuchiwać".
Ewaryst Estkowski.

DWA SYSTEMY.

Przed dziesięciu laty, gdy nad ziemią polską zajaśniała „jutrzenka swobody", rozwinęła się szeroko wielka akcja pod hasłem: „O szkołę polską". Zwłaszcza ludność b zaboru rosyjskiego i pruskiego, stęskniona do wychowania młodzieży w duchu i języku rodzinnym, wykazała rozpęd potężny. Liczba szkół powszechnych prawie że się dwoiła z roku na rok, czynniki obywatelskie i samorządowe zakładały własnemi środkami liczne seminarja nauczycielskie i szkoły zawodowe. Zapał do zakładania gimnazjów ogarnął nawet małe miasteczka; do dawnych trzech uniwersytetów, prowadzonych na ziemiach polskich przez zaborcze rządy, przybyły trzy nowe.

Nauczycielstwo szkół różnych typów i rodzajów z zapałem podjęło pracę wytknięcia linji powstającego szkolnictwa państwowego, radziło, pisało, urządzało zjazdy. „O szkołę polską" — brzmi nawet tytuł trzytomowej książki, zawierającej sprawozdania ze zjazdów nauczycielskich.

Tak doskonale zapowiadająca się akcja w kierunku stworzenia trwałej i silnej organizacji szkolnictwa nietylko osłabła, ale rzec można, załamała się. Społeczeństwo od spraw szkolnych i oświatowych odsunęło się, nauczycielstwo zobojętniało i straciło dawną swą wiarę i zapał: nikt w Polsce nie jest zadowolony ze stanu wychowania młodego pokolenia.

W czem szukać przyczyn takiego zjawiska? Czy w warunkach ogólnych życia polskiego, jak ciężki stan ekonomiczny i wyczerpanie powojenne, czy może w braku wytrwałości i systematyczności, — w tych wybitnych cechach naszego charakteru?

Niewątpliwie wspomniane warunki odegrały w rozpatrywanem przez nas zjawisku pewną i może nawet dość znaczną rolę, są one jednak zbyt ogólnego charakteru, aby wyjaśnić mogły samo zjawisko. Przyczyn szukać należy raczej w samem dziele. Jeżeli w społeczeństwie tak prędko ostygł zapał oświatowy i szkolnictwo tak łatwo osłabło, najwidoczniej w samem szkolnictwie zabrakło jakiejś siły wewnętrznej, jakiejś energji twórczej, któraby nietyko podtrzymywała życie szkolne w ciężkich chwilach, ale również promiemiowała na zewnątrz, podbijała ludzkie serca, zniewalała rodziców i społeczeństwo do miłości i szacunku dla siebie. Zwróćmy się więc po rozwiązanie nękającego nas zagadnienia raczej do organizacji szkolnictwa i linji dotychczasowego jego rozwoju.

Sięgnijmy w poszukiwaniu wad i błędów obecnego szkolnictwa aż do istoty szkoły.

Zadaniem szkoły w najogólniejszem ujęciu jest przekazywanie przez przedstawicieli dojrzałego społeczeństwa wzrastającemu pokoleniu pewnych wartości kulturalnych oraz wytwarzanie w nim odpowiednich uzdolnień do przyjęcia tych wartości i dalszego ich rozwijania. W szkole jest więc zawsze ten, kto daje z siebie — nauczyciel, i ci, co biorą — uczniowie, i stosunek między temi dwoma czynnikami stanowi rację istnienia i istotę szkoły. „Mistrz" i „uczniowie" stanowią właściwą szkołę, niezależnie od miejsca, czasu i innych okoliczności, które towarzyszą „nauce".

Na pewnym jednak stopniu cywilizacyjnym, kiedy nauczanie staje się masowem i rozszerza się zakres przekazywanych wartości kulturalnych, szkoła przybiera określoną, zewnętrzną formę. A więc przedewszystkiem dla wspólnej pracy nauczyciela i uczniów przeznacza się określoną zamkniętą przestrzeń, odpowiednio się ją urządza, gromadzi się tam pomoce do nauki, następnie ustala się długość zajęć i podział czasu na jednostki — lekcje, opracowuje się program nauk, dzieli się uczniów na klasy czy oddziały i określa się stosunek między niemi, wreszcie normuje się stosunek szkoły do państwa i gminy, do rodziców młodzieży, do szkół

innych typów i t. d. Wszystko to ujmuje się w pewne normy, regulaminy, statuty, ustawy.

W ten sposób szkoła zdobywa drugi czynnik, który w przeciwieństwie do wymienionego duchowego czynnika, można nazwać materjalnym i normatywnym. Tak więc szkoła współczesna posiada swoją „duszę" i swoje ciało", swoją treść i formę. Nasz język wyraźnie to rozróżnia, nadając wyrazowi „szkoła" bądź charakter wybitnie duchowy, np. w wyrażeniu, „mieć dobrą szkołę," oznaczającem posiadanie szeregu wyrobionych właściwości psychicznych, bądź charakter formy, np. „zbudować szkołę".

Otóż przy organizowaniu szkolnictwa bardzo wyraźnie występują dwa systemy: jeden ujmuje szkołę od strony formy, „ciała", drugi zapatrzony jest w istotną treść, „duszę" szkoły. Dla przedstawicieli pierwszego systemu szkoła—to jest przedewszystkiem gmach i urządzenia, program i przepisy, zwolennicy drugiego upatrują prawdziwą szkołę w skutecznem wpływie nauczyciela na uczniów, resztę zaś traktują jako akcesorja, potrzebne wprawdzie, ale tylko akcesorja.

Zasadnicza różnica między temi systemami polega nie na teoretycznem określeniu zadań i istoty szkoły, bo w dziedzinie teorji panuje duża zgodność pojęć pod tym względem, lecz w praktycznem ustosunkowaniu się do zagadnień szkolnych. Dopiero w życiu występuje jaskrawy przedział między temi systemami i ich przedstawicielami.

Najsilniej uwydatni się różnica tych dwóch systemów w wyznaczeniu roli w życiu szkolnem nauczycielowi, a poniekąd i uczniowi, czyli inaczej mówiąc w traktowaniu człowieka, działającego w szkole.

Z punktu widzenia pierwszego systemu nauczyciel jest jednym z koniecznych czynników normalnego funkcjonowania szkoły, narówni z gmachem i urządzeniem klasy, kancelarją i dziennikiem klasowym. Musi on mieć przepisane kwalifikacje formalne (w braku kandydatów może nie mieć), stosować się do przepisów obowiązujących, władzy szkolnej nie sprawiać kłopotu swojem postępowaniem. Władza co pewien czas wizytuje szkołę, bada gmach, urządzenia, księgi i nauczyciela. Jeżeli przepisy nie są przekraczane — nauczyciel jest „w porządku". O ile zaś nauczyciel z tych czy innych względów jest „nie w porządku", to go się zabiera ze szkoły jak zepsuty sprzęt i wyrzuca poza szkolnictwo lub częściej na naprawę posyła do innej szkoły, gdzie uczy się jak trzeba postępować, żeby nie przekraczać przepisów.

Podobny jest stosunek do uczniów. Są oni poddani bezapelacyjnie programom i regulaminom szkolnym. Karność i posłuszeństwo, czyli umiejętność przystosowywania się uważane jest za główną cnotę dzieci, natomiast wszelkie indywidualne przejawy ich życia, nieprzewidziane przez szkolne przepisy, muszą być tępione w imię „porządku" i „dyscypliny szkolnej".

Bardzo trafnie charakteryzuje ten system ciekawa wymiana zdań, jaka odbyła się podczas wizytacji na radzie pedagogicznej jednej ze szkół. Kierownik szkoły, motywując pewne zabiegi i wydatki szkolne, podkreśla, że personelowi chodzi o szkołę wychowawczą. „Trzeba mieć tu"—mówi pan wizytator, pukając się w czoło—„aby mówić o jakiejś specjalnej szkole wychowawczej. Każda szkoła przez to, że jest szkołą, wychowuje." Znaczy to, dość jest urządzić szkołę, zaangażować nauczycieli i napełnić klasy uczniami, aby zapewnić wychowanie młodemu pokoleniu. Młodzież wychowuje się przez chodzenie do szkoły, przerabianie programu i podleganie rygorowi szkolnemu.

Program i różnego rodzaju przepisy, ujęte w formę ustaw, statutów, regulaminów i doraźnych zarządzeń, urastają w tym wypadku do najważniejszego środka wychowawczego, nauczyciel schodzi do roli ich wykonawcy, inspektorzy i wizytatorzy stają się kontrolerami, urzędy szkolne—groźnemi stróżami praw z podniesionym „mieczem sprawiedliwości" w dłoni.

Przy stosowaniu drugiego systemu w organizacji szkolnej na czoło wysuwa się nauczyciel. Jego to indywidualność, wiedza i zapał tworzą właściwą szkołę, on swojemi umiłowaniami roznieca żar atmosfery szkolnej, w której krzepną i hartują się dusze młode, często na całe życie. Dobry nauczyciel—to zdrowie szkoły, zły—jej śmierć.

Cała strona materjalna i normatywna szkoły jest traktowana przedewszystkiem jako ułatwienie i pomoc w pracy nauczyciela nad dziećmi. Dobre warunki szkolne powodują większą intensywność pracy nauczyciela i dzieci, programy są drogowskazem w pracy nauczyciela, statuty i przepisy w dużym stopniu służą mu jako ułatwienie i kojarzą jego wysiłki z wysiłkami innych nauczycieli i szkół. Nauczyciel więc, a właściwie jego wartość wewnętrzna i życie psychiczne, staje się głównem zagadnieniem w organizacji szkolnictwa. Nauczyciela trzeba wychować i „nastawić" do jego działalności. Przy wyborze nauczyciela znacznie większą uwagę zwraca się na jego istotne wartości, niż na formalne; w pracy otacza się nauczyciela stosownie do jego roli życzliwością i zaufaniem i daje mu się możliwą swobodę inicjatywy; przedewszystkiem zaś dba się dla niego o pobudki twórcze. Twórczość nauczyciela bowiem płynie z głębi jego przeżyć duchowych, z wiary i umiłowań, i dojrzewa tylko w pewnych sprzyjających okolicznościach. Dla tworzenia tych okoiiczności czują się powołane przedewszystkiem władze szkolne. Nauczyciel u władzy znajduje oparcie w trudnościach i poparcie w dobrych zamierzeniach. Inspektor i wizytator są doradcami i instruktorami nauczyciela, mile przez niego widzianymi. Na miejsce suchych przepisów zjawia się wewnętrzny obowiązek wychowywania obywatela i człowieka, jako bodziec do pracy.

Ten sam stosunek zaufania i życzliwości przelewa się na młodzież. Stosunki w szkole układają się na znacznie głębszych podstawach, niż regulamin i rozporządzenie. Szkoła zdobywa „duszę", która wywołuje

do siebie w wychowankach przywiązanie, miłość i niekiedy dozgonną wdzięczność.

Tak przedstawiają się te dwa systemy tworzenia szkolnictwa w zasadniczych linjach.

W organizacji naszego szkolnictwa bardzo wyraźną przewagę otrzymała strona formalna, normatywna. Nie jest to zgodne ani z duchem naszego narodu, ani naszą tradycja szkolną. Działała tu raczej tradycja bliższa z okresu niewoli, kiedy w interesie zaborców było dać dzieciom polskim szkołę bez duszy. Zresztą tworzenie szkolnictwa od strony formy „ciała", wymaga znacznie mniejszych wysiłków.

I bodaj czy w tem zjawisku nie leży rozwiązanie nagłego załamania się linji szkolnictwa naszego. Zrodzona z gorącego zapału i mocnej wiary społeczeństwa, szkoła stała się zimna, sucha, „bez duszy". Zbyt duży był skok od marzenia do rzeczywistości, aby społeczeństwo mogło utrzymać równowagę: i to, co było drogiem w marzeniu, stało się obojętnem po urzeczywistnieniu.

St. Dobrowolski.

Stan budownictwa szkół powszechnych w Polsce.

I.

Ustawa Konstytucyjna Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. postanawia w artykule 94, że „obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im co najmniej początkowego wykształcenia", a w artykule 118 stwierdza powszechny obowiązek szkolny: „W okresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa". W realizowaniu ustawy konstytucyjnej pojawił się cały szereg dekretów i okólników Ministerstwa Oświecenia, które sprawę powszechnego obowiązku szkolnego, a więc walkę z analfabetyzmem wiążą ściśle z akcją budowy i zakładania szkół powszechnych. I nie może być inaczej. Trudno bowiem mówić realnie o obowiązku szkolnym, jeżeli dzieci nie mają odpowiedniego lokalu, w którym mogłyby się uczyć. Prawda, że pęd do powszechnego nauczania wyszedł samorzutnie ze społeczeństwa, że przez długi okres czasu był jednym z istotnych przejawów samoobrony narodowej, ale z chwilą organizowania się władz państwowych musiał być ujęty w pewne ściśle określone normy.

Na zawsze zapisane będą chlubnie te wysiłki społeczeństwa, które w ogniu prawie bitewnym, w okopach żołnierskich tworzyły szkołę. Radość czynu, entuzjazm służenia sprawie opromieniały te wysiłki. To był jednak okres tylko przejściowy i w tej formie nie mógł być utrwalony. Przyjść musiały odpowiednie ustawy.

Jedną z pierwszych a zasadniczych ustaw, które bezpośrednio łączą się z wyżej przytoczoną ustawą konstytucyjną jest ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. „O zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych" i „O budowie publicznych szkół powszechnych". Treścią tych ustaw jest, że obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych ciąży na państwie i na gminie, że czynniki autonomiczne, w danym wypadku gminy, muszą dać grunt pod zabudowania szkolne, mają wznosić nowe budynki szkolne, mieszkalne i gospodarcze lub przebudowywać odpowiednio do potrzeb budynki już istniejące.

Ustawa przewiduje, że na powyższe cele Skarb Państwa udzielać będzie gminom zasiłków w wysokości 50% kosztów budowy oraz, że mogą być przyznane długoterminowe pożyczki.

Ministerstwo Oświecenia, zdając sobie najdokładniej sprawę, że odziedziczone po zaborcach budynki szkolne znajdują się po największej części w jak najgorszym stanie (szczególnie w b. zaborze rosyjskim), że ogromny procent gmin nie posiada wcale żadnej szkoły, wysunięto kwestję budowy szkoły jako naczelny postulat do realizowania. I zanim jeszcze przystąpiono do opracowania sieci szkolnej już rozpoczęto studja nad projektami budynków szkolnych. Warto tu podnieść, że w latach 1918, 1919 i 1920, a więc najcięższych, tak pod względem warunków zewnętrznych jak i finansowych, zbudowano nowych 117 szkół powszechnych, w tem 57 szkół murowanych, a 60 z drzewa. W latach tych budowano szkoły na tak zagrożonych terenach, jak na Wołyniu i Polesiu.

I lata następne nie sprzyjały bynajmniej racjonalnej polityce budowlanej w zakresie szkolnictwa powszechnego. Ubogi Skarb Państwa, troska o utrzymanie czynnego bilansu skarbowego, stabilizowanie monety polskiej—wszystko to hamowało rozwój budownictwa szkolnego, a gdy do tego dodamy prawie powszechne, początkowo, niezrozumienie przyjścia z pomocą Rządowi przez akcję społeczną, otrzymamy obraz w jak trudnych i ciężkich warunkach przyszło pracować naszym władzom szkolnym. Mimo jednak trudne warunki dokonało Ministerstwa Oświecenia rzeczy nieposledniej.

Podajemy zestawienie cyfrowe, które nam najlepiej ilustruje, co w zakresie budowy szkół zrobiono. Dane statystyczne dotyczą nowo wybudowanych szkół powszechnych w latach od 1918 r. do 1925 włącznie.

		Wybudowano	szkół	murowanych	drewnianych
W wojew:	białostockiem	„	„	12	34
„	kieleckiem	„	„	32	51
„	krakowskiem	„	„	45	101
„	lubelskiem	„	„	34	148
„	lwowskiem	„	„	39	199
„	łódzkiem	„	„	53	37
„	nowogródzkiem	„	„	—	18
„	poleskiem	„	„	17	21
„	poznańskiem	„	„	12	—
„	pomorskiem	„	„	4	—
„	stanisławowskiem	„	„	26	78
„	tarnopolskiem	„	„	137	88
„	śląskiem	„	„	1	—
„	warszawskiem	„	„	48	74
„	wileńskiem	„	„	2	7
„	wołyńskiem	„	„	4	59
na terenie miasta Warszawy	. . . . .	„	„	4	13
	Razem wybudowano . .			470	928

Czyli w latach od 1918 do 1925 roku włącznie wybudowano na terenie całego Państwa 1398 nowych szkół powszechnych.

Wszystkie te budynki szkolne budowane były według projektów zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświecenia, a obejmują szkoły od najniżej do najwyżej zorganizowanych, a więc od jedno do siedmioklasowych.

Ministerstwo Oświecenia w projektowaniu budynków szkolnych idzie po linji opracowanych szczegółowo planów budowlanych, które zresztą zostały wydane drukiem w dwóch zeszytach: „Projekty budynków szkół powszechnych", Warszawa 1925 i 1926. W ciekawej tej publikacji mamy projekty budowlane od założeń, że tak to określę, minimalnych do maksymalnych, od prostych izb szkolnych i ogrodów aż do budynków ze szatniami, pomieszczeniami rekreacyjnemi, gabinetami dla lekarza, salami na pomoce naukowe, salami dla przedmiotów specjalnych (roboty ręczne, rysunki, zajęcia praktyczne, gimnastyka), natrysków i rozbieralni.

Podnieść tu również potrzeba, że Ministerstwo we wskazówkach dla architektów i budowniczych zwraca uwagę, że szkoła wyższego stopnia organizacyjnego może być umieszczona niekoniecznie w jednym budynku, lecz w dwu lub więcej pawilonach. Byłoby to zerwanie z dotychczasową metodą koszarowego budownictwa, a przejście w jedynie racjonalny i mający przyszłość przed sobą system pawilonów.

I niejedna piękna szkoła stanęła już w Polsce, niejedna już stała się ośrodkiem nowego życia, promieniując ze siebie radość i tężyznę ale, gdy obrócimy kartę i zajrzymy do ciemnych i wilgotnych izb szkolnych, gdy poczniemy liczyć te chałupy — szkoły tak gęsto rozsiane po Polsce, to jest się nad czem zatroskać. Tej ponurej prawdzie w oczy popatrzeć musimy i powiedzieć o niej jak najszerszym warstwom społeczeństwa.

A. K.



„I niejedna piękna szkoła stanęła już w Polsce..."
Szkoła powszechna w Puszczy Marjańskiej.

Nauczanie spółdzielcze we Francji.

W miesięczniku „Rzeczpospolita Spółdzielcza”, (wrzesień 1926), poświęconym sprawom kooperacji, znajdujemy ciekawe dane o nauczaniu spółdzielczości we Francji, skreślone przez korespondenta paryskiego p. B. Przegalińskiego.

Idea kooperacji we Francji, która od czasów wielkiej wojny rozpoczyna właściwy swój rozwój, wchodzi na drogę czynnej realizacji dopiero wtedy, kiedy Kongres Spółdzielczy w 1922 r. postawił kwestję nauczania spółdzielczego, tworząc w tym celu specjalną „Komisję przy Federacji Kooperatyw”. Kongres porzucił dotychczasową metodę nauczania spółdzielczego za pomocą kursów wieczorowych, które miały charakter dokształcający dla pracowników spółdzielczych, a które swego zadania nie spełniały. Postanowiono nauczanie oprzeć nie na dorywczych i dla pewnych tylko jednostek czy też grup organizowanych kursach ale na celowej i metodycznej pracy w szkolnictwie.

Z tego też założenia wychodząc, Kongres w 1923 roku sprecyzował program nauczania spółdzielczego, a mianowicie: 1) nauczanie zawodowe kooperacji; 2) nauczanie kooperacji w szkołach zawodowych; 3) nauczanie kooperacji w uniwersytetach; 4) nauczanie kooperacji w szkołach powszechnych i średnich.

Rada Centralna Federacji Kooperatyw ustaliła skład „Komisji nauczania”. Należy do niej 38 osób, czynnych kooperatystów z przewagą przedstawicieli ciała pedagogicznego, profesorów, inspektorów szkolnych i t. p.

Działalność Komisji rozpoczęła się od utworzenia katedry kooperacji w uniwersytecie paryskim Collège de France, a potem w innych uniwersytetach np.: w Aix-en-Provence, Bordeaux, Grenoble, Lille, Lyon i Nancy. Wykłady odbywają się na fakultetach prawnych, ale korzystać z nich mogą i słuchacze innych fakultetów i szkół.

Szkoły średnie zostały również zainteresowane kooperacją. Komisja nauczania porozumiała się oraz przeprowadziła przy poparciu czynników rządowych odpowiednią propagandę wśród dyrektorów i nauczycieli tych szkół. Ministerstwo Oświecenia rozesłało okólnik, zwracający uwagę na pożytek zaznajamiania młodzieży z kooperacją, w rezultacie czego w szkołach odbyły się lekcje kooperacji. Szkolnictwo powszechne pociągnięte zostało do kooperacji za pośrednictwem seminarjów nauczycielskich, w których zorganizowano specjalne wykłady dla przyszłych nauczycieli. Wśród dzieci szkół początkowych zorganizowano spółdzielnie szkolne. Liczba tych małych spółdzielni wynosi obecnie we Francji 2000 i ma swój organ „Kooperatysta Szkolny” (Coopérateur Scolaire).

Szkolnictwo zawodowe a przedewszystkiem wyższe szkoły handlowe wprowadziły stałe wykłady kooperacji.

Na zorganizowaniu wykładów w szkołach działalność Komisji się nie ogranicza. Komisja zajęła się jeszcze tem, aby wiedzę spółdzielczą wśród uczniów pogłębić i zachęcić ich do dalszej samodzielnej pracy na tem polu. Co roku rozdziela ona pewną liczbę stypendjów, dających możność odbycia wycieczki naukowej i zapoznanie się z pracą organizacyj spółdzielczych. Stypendja rozdzielane są na podstawie konkursów prac pisemnych na różne tematy spółdzielcze.

Wyniki pracy na polu nauczania spółdzielczego są bardzo poważne, a najważniejszą bodaj nauczania tego cechą jest, że naukę kooperacji zdołano wprowadzić do programów szkolnych.

Kolonje dla dzieci polskich z Niemiec i Górnego Śląska.

Od 5 lat na terenie Rzeczpospolitej rozwija się akcja, społeczeństwu polskiemu stosunkowo mało znana, która jednak zdołała w dziele wychowania najmłodszego pokolenia zorganizować szereg samorządów i przygotowała zastępy działaczy społecznych.

Mówimy tutaj o akcji Związku Obrony Kresów Zachodnich (Z.O.K.Z.) w kierunku tworzenia kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec i naszego Górnego Śląska.

Po tamtej stronie kordonu, na zachodzie, na terenach etnicznie polskich: w Prusach Wschodnich, w Pograniczu Złotowskiem, Śląsku Opolskim oraz na emigracji, żyje 1½ miljona polaków, odciętych niesprawiedliwą linją graniczną. Warunki rozwoju narodowego na tych terenach przedstawiają się znacznie gorzej, aniżeli pod b. zaborem pruskim. Metody rządu niemieckiego zyskały tylko na konsekwencji i ostrości; zmiana formy rządu z monarchicznej na demokratyczną nie dała jakichkolwiek praw mniejszości polskiej w Niemczech. Natomiast tereny te, zwłaszcza po plebiscycie, ogołocone zostały z inteligencji. Życie gospodarcze, które stanowiło kiedyś ostoję polskości w b. zaborze pruskim dławione iest nietylko w drodze administracyjnej, ale przemożnemi funduszami rządowemi. W roku bieżącym np. na jeden tylko teren Prus Wschodnich, na kredyty gospodarcze i kultural-



Kolonja Grodziec pod Kaliszem. Dzieci z Górnego Śląska i z Opolskiego.

no-oświatowe wpłynęło 32 miljony mkn. Szkolnictwo polskie prawie nie istnieje. Dzieci polskie nietylko nie korzystają z zagwarantowanej konstytucją niemiecką rządowej szkoły polskiej, ale w minimalnym stopniu wychowywać się mogą w szkole prywatnej. Cała martyrologja walki o szkołę polską chociażby prywatną, zawarta została w doskonałym wydawnictwie Związku Polaków w Niemczech p. t. „Der Polnisch Katolische Schulverein für Ermland sein Kampf um die Erhaltund der Muttersprache 1921—1924". W dziele ratownictwa od zagłady polskiego elementu w Niemczech, sprawa chronienia najmłodszego pokolenia od wynaradawiania go przez szkołę, otoczenie, a nawet częstokroć przez środowisko rodzinne, stała się kwestją palącą.

Kampanja rozpoczętą zozstała już w r. 1923. Z powodu utrudnień rządu niemieckiego a przedewszystkiem z powodu zohydzania przez czynniki niemieckie stosunków w Polsce tylko szczupła garstka rodziców zdecydowała się w tym pierwszym roku wysłać swe dzieci do kraju. Wśród tej szczupłej zaś garstki tylko 36 dzieci przyjechało w zaufaniu do Polski, reszta zaś zdecydowała się przekroczyć granicę na pobyt u krewnych. Zwalczenie fałszywego i szkodliwego dla nas poglądu wśród rodziców o złych warunkach pobytu, zwłaszcza odżywczych i higjenicznych postąpiło jednakowoż nadzwyczajnie szybko. W tym miejscu niech cyfry mówią same za siebie.

Sprowadzono dzieci:

w roku 1923 . . .	436
w roku 1924 . . .	967
w roku 1925 . . .	2,360
w roku 1926 . . .	4,773

Dzieci przebywają w Polsce nader krótko, bo zaledwie jeden miesiąc. Terminy powrotów poszczególnych grup są w dodatku różne, gdyż terminy wakacyjne może ustalać każdy nauczyciel danej szkoły z osobna. Krótkość wakacyj zaś umiemożliwia jakąkolwiek metodyczną naukę, zwłaszcza, że chodzi jednocześnie o wypoczynek. Dlatego też wychowawczy kierunek idzie po linji rozbudzenia raczej uczuć narodowych i przywiązania dzieci do materjalnej kultury Polski. Nie jest to może najlepsza droga postępowania, ale licząc się ze zmaterjalizowaniem rodziców dzieci ta akcja wydaje się na razie najbardziej celową, bo przywiązującą dzieci, a przez nich i rodziców do kraju macierzystego.

Mimo jednak krótkiego pobytu dzieci w Polsce efekty wychowawcze są częstokroć zdumiewające. Nie możemy w tem miejscu reasumować czteroletnich, realnych wyników prac naszych w kolonji. Na wiosnę r. p. ukaże się wydawnictwo Związku Obrony Kresów Zachodnich p. t. „Kolonje letnie dzieci polskich z Niemiec", gdzie te rzeczy będą szczegółowo przedstawione.

Notujemy jednak znamienny fakt, jako typowy, że w roku 1925 kilkunastu chłopców z Wrocławia tak doszczętnie zniemczonych, że porozumiewać się z nimi można było tylko w języku niemieckim i tak opuszczonych moralnie, że zainaugurowali swój pobyt w kraju rozprawą na może, po 4—tygodniowym pobycie w kolonji wzorowej w Grajewie żegnali Warszawę polskiemi pieśniami narodowemi.

Kolonje zbiorowe okazały się w praktyce bez porównania donioślejsze w skutkach, niż roz-

mieszczenia pojedyńcze po domach, jakkolwiek w pierwszych latach zdawało się, że całkowite oderwanie od zniemczonych rówieśników jest bardzo wskazane. Okazało się jednak, że dziecko trzeba przedewszystkiem chronić od tęsknoty i dać mu możność podzielenia się wrażeniami we własnym środowisku, nie zaś z ludźmi, którzy nie mogą odrazu zyskać sobie zaufania dziecka. Listy dzieci, ich prośby przy wyjeździe, by przeznaczać ich na drugi rok w to samo miejsce są wskazówką, że ten system jest najlepszy. I jeszcze jedno. Dziecko pochodzące z Niemiec wychowuje się w domu w atmosferze nietyle surowej ile brutalnej. Atmosferę tę pogłębia szkoła, w której rozdawanie policzków dotychczas jest stosowane jako środek pedagogiczny. Zrozumiała uczuciowość jaką witają ich w Polsce, początkowo onieśmiela dzieci, następnie przywiązuje w sposób nader istotny. Jaki wpływ wywierają kolonje letnie nietylko na same dzieci ale i na środowisko rodzinne, niech o tem mówi fakt, że zeszłoroczne wybory do samorządów powiatowych w Westfalji, były prowadzone ze strony polskiej pod hasłem wdzięczności za przyjęcie dzieci w kraju.

Pożyteczną będzie rzeczą podać do wiadomości publicznej kto na wezwanie Związku Obrony Kresów Zachodnich stanął do pracy. Otóż przedewszystkiem:

Stanęły pierwsze rozrzucone po całej Rzpltej Koła ZOKZ, następnie zawsze ofiarne samorządy. Ziemiaństwo pomoc dało bardzo małą, wyjąwszy ziemiaństwo na Kresach Wschodnich. W roku zeszłym podkreślić musimy wydatną pomoc duchowieństwa. W roku bieżącym zaś 4/5 ciężaru poniósł sam ZOKZ wraz z samorządami. Jeśli chodzi o rozmieszczenie terenowe, to poniższe cyfry odpowiedzą nalepiej.

W r. 1926 przyjął:

Okręg	Poznański ZOKZ-u dzieci .	2,259
„	Środkowy (b. Kongr. i Małop.)	2,252
„	Pomorski	189
„	Śląski	73
	Razem	4,773

Cyfry te nie mówią jednakowoż dokładnie o wysiłku organizacyjnym terenów. W liczbie przyjętych dzieci przez Okręg Poznański 1.754 dzieci sprowadzonych zostało na odpowiedzialność i ciężar ZOKZ, a pomieszczonych u krewnych. Mała ilość dzieci przyjęta przez Okręg Śląski warunkuje się tym, że dzieci na swym terenie, ze względów higjenicznych nie mógł umieścić,choć teren śląski dał olbrzymią pomoc organizacyjną. Dla kolonji nadawał się tylko Śląsk Cieszyński.

Na terenie Okręgu Środkowego najpoważniejsze usługi oddawało słynne z ofiarności woj. lubelskie.

Z ośrodków najbardziej wzorowych wymienić należy: kolonje w Grodźcu pod Kaliszem, urządzoną staraniem obwodu łódzkiego ZOKZ, kolonję w Pruszkowie, Łowiczu, Krasnymstawie, Grajewie, wszystkie organizowane staraniem miejscowych kół ZOKZ.

Ciekawem jest zestawienie, jaka ilość dzieci i z jakich środowisk niemieckich przybywa do Polski. Podajemy poniżej w tabeli dane statystyczne:

ROK	DZIECI							
	Z Berlina i okolicy	Z Lipska, Drezna i okolicy	Ze Śląska Opolskiego	Z Westfalji	Z Wrocławia i okolicy	Z Gdańska i okolicy	Z Szczecina i okolicy	Bezrobotnych na G. Śląska
1923	400	—	36	—	—	—	—	—
1924	471	122	343	—	16	15	—	—
1925	451	226	655	854	34	140	—	—
1926	485	77	533	1800	17	216	5	1630

Prusy Wschodnie (Warmja, Powiśle i Mazowsze) udziału w koloniach letnich brać nie mogą o to ze względu na charakter rolniczy tych prowincyj. Dzieci zajęte są w tym czasie pracami w polu. Należałoby pomyśleć o sprowadzeniu dzieci z Prus Wschodnich do Polski w okresie zimowym. *Wł. Leszczyk.*

KRONIKA.

Opieka nad młodzieżą szkolną.

Zarząd miasta Radomia zajął się przeprowadzeniem ścisłego badania lekarskiego nad stanem zdrowia dzieci uczęszczających do szkół oraz warunków w jakich one żyją. Wyniki badań wykazały, że prawie 50% dzieci ma powiększone gruczoły, że większość jest źle odżywiana i żyje w warunkach nie higjenicznych. Rozpoczęto więc czynną akcję walki ze złem.

Dzieci wątłe zostały wydzielone w osobne klasy, nad któremi rozciągnięto specjalną opiekę. Zwrócono specjalną uwagę na odżywianie tych dzieci dając im rano i około godziny pierwszej posiłek składający się z bułki i mleka, z kawałka

wędliny lub mięsa. Nauczyciel co dwa dni mierzy temperaturę każdego ucznia a co tydzień odwiedza klasę lekarz. Przy pomocy Kasy Chorych udziela się dzieciom lekarstw, tranu, naświetlań kwarcowych i t. d. Ubożsi dostają na zimę ciepłą bieliznę.

Już obecnie można stwierdzić skutki podjętej akcji. Śmiertelność wśród dzieci zmniejszyła się, dzieciom przybywa wagi a wygląd ich poprawia się.

Jest to doniosły wysiłek twórczy godzien, by był naśladowany we wszystkich miastach i miasteczkach naszych.

Gimnazja sanatoryjne.

Przed rokiem grono osób, między niemi ś. p. Jan Kasprowicz utworzyło w Zakopanem „Towarzystwo Gimnazjów Sanatoryjnych", którego celem jest budowa oraz prowadzenie w klimacie górskim gimnazjów o typie sanatoryjnym. Przy każdem takiem gimnazjum ma być odpowiednio urządzony internat dla uczniów.

Za cel najbliższy wytknęło sobie Towarzystwo utworzenie gimnazjów o typie sanatoryjnym, męskiego i żeńskiego, w okolicach Zakopanego.

Projektowane gimnazjum ma służyć młodzieży szkół średnich z całej Polski, w którem pierwszeństwo korzystania z zakładu zastrzeżone jest młodzieży, potrzebującej pobytu w górskiej okolicy, a więc młodzieży słabowitej i zagrożonej gruźlicą, z wykluczeniem jednak młodzieży chorej, przedstawiającej niebezpieczeństwo dla otoczenia.

Program projektowanych gimnazjów sanatoryjnych jakkolwiek ma być przystosowany do programu szkół państwowych, uwzględnia jednakże odmienny rozkład zajęć. Odbywać się one mogą od godziny 11 do 16 reszta zaś czasu poświęconą będzie werandowaniu, kąpielom słonecznym i innym zabiegom leczniczym. Internaty przy takich gimnazjach ze stałą opieką lekarską mają być wzorem higjeny.

„Towarzystwo Gimnazjów Sanatoryjnych" przystępuje obecnie do realizowania swoich zamierzeń. Zarząd dóbr Zamojskich ofiarował pod budowę zakładu 3½ morga ziemi, kamień i drzewo budowlane.

Wśród młodzieży szkolnej rzucono hasło składek po 2 zł. rocznie od ucznia i uczennicy na wzniesienie i urządzenie szkoły-sanatorjum. Gdyby się ten plan powiódł to u podnóża Tatr naszych wyrósłby drugi wielki, zbiorowy wysiłek, jako świadectwo woli i czynu.

Sądzimy, że ramiona młodzieży naszej, jej zapał i poświęcenie dźwigną w niedługim czasie gmach, w którym jej koledzy i koleżanki pobierać będą nie tylko naukę, ale wrócą do środowisk swoich zdrowi i mocni fizycznie.

Z nadesłanych wydawnictw.

Na półkach księgarskich pojawił się „Kalendarz nauczycielski na rok 1927" wydany nakładem Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Kalendarz jest do pewnego stopnia małą encyklopedją nauczycielską, zawiera bowiem poza zwykłem kalendarium takie, że wymienimy tylko najważniejsze, potrzebne wiadomości. Tekst Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, Podział administracyjny Państwa według województw i powiatów, Władze szkolne w Polsce, Tekst konkordatu, Wiadomości z ustawodawstwa szkolnego i statystyki szkolnej wreszcie historja Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Całość wypadła dobrze i bez rażących błędów.

KONKURS.

W społeczeństwie naszem toczy się gorąca a czasami namiętna dyskusja o stosunku wzajemnym szkoły powszechnej i średniej.

Ponieważ stoimy obecnie, zda się, bezpośrednio, przed rozwiązaniem sprawy ustroju naszego szkolnictwa, redakcja ogłasza konkurs na najlepsze opracowanie tematu, j a k i j e s t c e l s z k o ł y p o w s z e c h n e j i s z k o ł y ś r e d n i e j. Wyjaśnienie tej sprawy uważać należy za ważny przyczynek do rozwiązania powyższego zagadnienia.

Rozmiar opracowania nie może przekraczać 1 strony druku „Wychowania i Życia"

Za najlepiej ujęte artykuły przeznacza Redakcja dwie nagrody: jedną w wysokości zł. 200, drugą — zł. 100.

Nagrodzone prace będę umieszczone w najbliższych numerach naszego czasopisma po rozstrzygnięciu konkursu.

Warunki konkursu: nazwisko, imię autora, dokładny adres oraz godło, którem praca winna być podpisana, umieścić należy w osobnej kopercie dołączonej do pracy.

Ostateczny termin do nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15 stycznia 1927 roku (data stempla pocztowego).

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie zł. 2, półrocznie zł. 4, rocznie zł. 8, numer pojedynczy 40 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21, TEL. 258-53.
SKŁAD GŁÓWNY: **„NASZA KSIĘGARNIA"**, WARSZAWA, WIDOK 22.

Konto czekowe P. K. O. 13,744.

Redaktor odpowiedzialny: **Artur Kopacz.** Wydawca: **Stanisław Dobrowolski.**

Drukarnia Instytutu Guchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 4-6. Telefon 25-59.